

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdorazowe
umieszczenie.Reklamacye będą uwzględniane
do dni 7.Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu
przy ulicy MatejkiWzględem nadesłanych korespon-
dencyi ścisła dyskrecyja.Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

Koledzy! Domagajcie się stanowczo, aby „Szkolnictwo“ prenumerowały
wszystkie Czytelnie i Kasyna w miastach.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę!

DO PRACY..!

II.

Głosy oświadczające się przeciw wyższemu wykształceniu nauczycieli przedostają się do wiadomości seminarzystów. I dzieje się to, coby się wszędzie w tych warunkach dziać musiało. Znaczna część seminarzystów po otrzymaniu posady, nie ma chęci do dalszej nauki, nie pragnie wcale piąć się na wyżyny umysłowe, nie interesuje się nawet postępem myśli pedagogicznej. Objaw ten, a niejednokrotnie i późniejsze stosunki na posadzie nauczycielskiej przetwarzają znaczną część pracowników na zwykłych rzemieślników, bez żadnych aspiracyi naukowych, jeśli wprost nie na maszyny. Wszelka dalsza nauka ogranicza się u takich jednostek na przygotowanie się do egzaminu dla uzyskania stałej posady lub lepszej.

Rzecz prosta, że skutkiem tego ogólny poziom wiedzy u nauczycielstwa, poza fachową rutyną i zasobem wiadomości do zawodu przystrojonych, wcale się nie podnosi, a skutkiem przyjmowania na posady jednostek niekwalifikowanych nawet się obniża. Są wprawdzie liczne nawet jednostki zdolne i pracowite, ale te zdolności swoje z małym wyjątkiem skierowują w inną stronę nie na pisanie rozpraw pedagogicznych. Oto uczą się, aby zawód nauczycielski co rychlej porzucić.

A zresztą — zresztą nie bądźmy pesymistami. Poziom naukowy naszych szkolarzy dostraja się znakomicie do poziomu umysłowego całego naszego społeczeństwa. Brak dzieł pedagogicznych u nas nie jest faktem odosobnionym. Ileż n. p. rok ubiegły lub poprzedni przyniósł nam dzieł nowych z historii literatury, z filozofii, filologii, prawa i nauk społecznych lub techniki? Zdaje się, że nie o wiele więcej jak z pedagogiki. W społeczeństwie, gdzie jedna książka naukowa przypada na dwadzieścia kilka tysięcy osób,

gdzie „nowi ludzie“ nie mają przed sobą często innej drogi, jak tylko usłaną kołcami, ni ruch piśmienniczy żywym być nie może, ni o popularyzacyi wiedzy mówić nie należy. W tych warunkach niepodobna wprost od jednego stanu, znajdującego się przeważnie w warunkach najniekorzystniejszych z niekorzystnych żądać rzeczy, które w ogóle u nas do rzadkości należą. Myśl wolna naukowa nie zawsze za dobrą bywa uważaną. Jednostki zdolne i uczone często nie naturalną rzecz koleją, ale wbrew jej właśnie, na wierzech z szarego tłumu się wybijają — a ileż ich ginie w zapoznaniu! Któż to policzy — przykłady można snuć długo, długo.

Stosunki nasze, ogółem wzięwszy, nie są tego rodzaju, aby sprzyjać mogły wytworzeniu się atmosfery naukowej — ulegają im wszyscy, a więc i szkolarze. Normalne one nie są, ale cóż robić! Co robić? Uczyć się — to pierwszy krok naprzód. Uczyć się jak najwięcej musimy wszyscy, aby podążyć za tymi, co nas znacznie wyprzedzili.

Nauczyciel ludowy nie potrzebuje uczyć się tylko tyle, ile zawód jego wymaga — powinien umieć o wiele więcej. Chcielibyśmy aby każdy z nas poza wykształceniem zawodowym rozporządzał takim zasobem wiedzy, by mógł w jednej gałęzi umiejętności ludzkiej naukowo pracować!

Uczmy się przeto! Hasło *samokształcenia* powinno rozbrzmiewać w szeregach nauczycielskich wzdłuż i wszerz po całym kraju. Uczmy się wyrabiając w sobie nie samą tylko rutynę zawodową, bo z tą pozostaniemy w najlepszym razie dobrymi rzemieślnikami, ale starając się ogarniać umysłem coraz to szersze horyzonty wiedzy, coraz to szersze pola, na których pracuje od wieków nigdy niezmordowana, wszechpotężna i wszystkoogarniająca myśl ludzka, głosząca nowe prawdy i nowe hasła. Uczmy się, bo w ten sposób spłacamy tylko obowiązek wdzięczności względem pokoleń dawniejszych, względem całej ludzkości, która złożyła musiała obfity podatek potu i krwi za to, aby dla

dzisiejszej generacji stworzyć warunki bytu i pracy, aby nam umożliwić dziś naukę.

Jednostek zdolnych pomiędzy nami nie brakuje nawet w zapadłych zaściankach, brakuje tylko podstaw naukowych, brakuje odpowiednich warunków, a może i chęci. O stworzenie pierwszych starajmy się całym wysiłkiem dobrej silnej woli — a potem do pracy!

Klasyfikacya w naszych szkołach.

(Dokończenie).

Ale ocena zależy przecież od wielu i różnych okoliczności; wchodzi tu w grę: uczciwość nauczyciela, jego przekonanie i znajomość stosunków, wśród których żyją uczniowie. Ludzie, powiedział pewien myśliciel — nie potrafią sądzić *bezwzględnie* — *sprawiedliwie*, albowiem na ich sądy wpływają *sympatya i antypatya*, których się ustrzedz nie podobna.

Przepisy i przysięga służbowa każą sądzić i oceniać *według sumienia*, atoli jak wiemy, każde sumienie *inne wydaje rozkazy*. Aby rozkazy różnych sumień były do siebie podobne, musiałyby istnieć przepisy, któreby rzeczywiście ściśle normowały ocenę, lecz władze nasze za mało mówią o tem, jak przełamać trudności, jak godzić ze sobą różne dążenia do różnych celów.

By ocenić wiedzę ucznia, trzeba ją poznać dokładnie; właściwie sędzimy nie wiedzę, ale *ale tylko jej część*, nam objawioną w odpowiedziach i zadaniach, a to jest niewystarczającym, skoro w naszych szkołach mamy szalone przepełnienie, a wobec tego mało czasu do prawdziwego poznania wiedzy ucznia.

Ponadto mamy w zawodzie naszym kilka niejasnych spraw, które od dziesiątek lat domagają stanowczego uregulowania, na szczęście: *bez naruszenia fundusów krajowych!* a mimo to, ciężko doczekać się pomocy „z góry“, czyli od Rady Szk. krajowej.

Przedewszystkiem niejasną jest kwestya: kiedy nieklasyfikuje się ucznia, tj. ile godzin zaniedbać musi uczeń, aby nie był klasyfikowanym. W tej sprawie różne są zdania, które często stanowią przyczynę poróżnienia pośród grona.

Drugą również ważną sprawą jest decydujący wpływ kierowników na nauczycieli, którzy w wielu wypadkach „dla miłego spokoju“ muszą dać niesumienną notę. Zdarza się nadto dosyć często, że kierownik na swoją rękę czyli odpowiedzialność przekreśla notę, wpisaną przez nauczyciela, a pisze inną, nb. zawsze lepszą, na podstawie której uczeń przechodzi do wyższej klasy; — manipulacya taka wpływa ujemnie na powagę nauczyciela i jego stanowisko w szkole.

Zawiadomienia czyli świadectwa szkolne oprócz oceny postępów ucznia z pojedynczych przedmiotów,

obejmują także ocenę *obyczajów i pilności* ucznia. Jeżeli sprawiedliwe ocenienie postępów przedstawia sztywną pracę i wymaga od nauczyciela wielkiego doświadczenia pedagogicznego, to ocena pilności jest o wiele trudniejszą, zwłaszcza, że wyraz „pilność“ określa *bardzo złożone pojęcie*; należy więc odróżnić i zbadać różne czynniki, które warunkują pilność i na nią wpływają.

Podobna historia z oceną obyczajów ucznia. Twierdzenie, że uczeń siedzący podczas nauki jakby nieruchomy, jest obyczajnym lub wzorowym, nie wytrzymuje krytyki, zwłaszcza, że taki cichy uczeń w klasie bywa zazwyczaj niemoralnym poza szkołą — zaś chłopak ruchliwy i żywy jak rtęć jest w *obyczajach wzorowy*, mimo, że przekracza dyscyplinę i karność szkolną!!

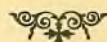
Chcąc sprawiedliwie ocenić pilność i postępy ucznia, nie możemy pominąć milczeniem jego *uzdolnienia pamięciowego*; dobra pamięć ogromnie ułatwia postęp w nauce, podczas gdy uczeń słabszą pamięcią obdarzony, kilka godzin ślęczeć musi nad książką, zanim cpanuje zadany materiał. Nie bez wpływu na dodatnie lub ujemne wyniki pracy ucznia pozostaje także jego chwilowe usposobienie i ustrój. Bywają chwile, w których człowiek umysłowo pracujący, do pracy jest niezdolny; czyż więc tylko uczeń tworzyć ma „na rozkaz“?

W dodatku uwzględnić trzeba dziwną nieśmiałość wielu uczniów. Jednym psuje ona każdy egzamin choć poza szkołą nigdy — jak mówią — języka w gębie nie zapomina; tymczasem inny, dzięki swej wymowie i swadzie, gładko maskuje luki w swych wiadomościach. Właśnie łatwość wysłowienia najczęściej skłania nas do wyrokowania o zdolnościach i pilności. Pytaniem pozostaje, czy ona płynie ze specjalnego uzdolnienia, lub czy nie jest raczej rezultatem wychowania i umiejętnej wprawy. Nieśmiałość w mowie często też powstaje wskutek niesprawiedliwych nagan i niecierpliwego, ostrego przerywania odpowiedzi przez nauczyciela. Czy w takich wypadkach szablonowe ocenianie pilności prowadzi nas istotnie do zrozumienia umysłów uczniów?

Kwestya poruszona w niniejszym artykule jest bardzo ważną i wymaga dokładnego rozpatrzenia. Dziś w seminariach kandydaci nie są o niej pouczeni, dla tego twierdzę, że *kosztem pokrzywdzonych dzieci dopiero po latach kilkunastu* nabywa nauczyciel wprawy w wyrokowaniu o pilności, zdolności i obyczajów ucznia.

Czy tak być powinno, niechaj odpowiedzą inspektorzy okręgowi i krajowi, którzy o wielu mniej ważnych rzeczach prawią morały, natomiast daleko ważniejsze pomijają milczeniem.

G.



NASZE KOLEŻAŃSTWO.

Zbiegiem okoliczności, wskutek długiego rozwoju stosunków społecznych — przez wytworzenie się i wyodrębnienie zawodu nauczycielskiego i powstanie zorganizowanego stanu — jesteśmy tegoż członkami a w stosunku wzajemnym do siebie — kolegami!

Ileżto wody upłynęło, nim się wytworzył wyraz „kolega“ w dzisiejszem słowa znaczeniu! A dopieroż wyrobienie się „wzajemności koleżeńskiej i pożycia koleżeńskiego“ wśród nauczycieli ludowych — ileżto wymagało lat pracy! Zresztą rozwój tego stosunku wzajemnego jednych do drugich mniej więcej u wszystkich stanów ten sam, skoro tylko wyodrębnił się od innych a nareszcie podniósł do akcji zbiorowej. Bo zważmyż teraz istotę tego wyrazu! Najlepiej się to wykaże, jeżeli cofniemy się wstecz do stosunków pierwotnych tegoż zawodu.

Od najdawniejszych czasów byli zawsze ludzie więcej i mniej doświadczeni, byli ludzie więcej baczni na zjawiska przyrody i ludzie obojętni albo też niezdolni do zajęcia się poważnemi rozważaniami nad przyczynami zjawisk; lecz wszystkich tego nauczyli z czasem tacy nauczyciele jak: głód, chłód, pragnienie, wilgoć i wróg — czyli jednym słowem — *walka o byt z przeciwnościami natury*. Naprzód rodzice objęli zadanie pouczenia dzieci i przyswojenia im wszelkich doświadczeń poczynionych w szkole życia; potem i to nie wystarczało i udawali się sami dorośli do ludzi głośnych z mądrości po naukę; nareszcie poznali, że w młodości czas po temu najlepszy i młodzież posyłali do pedagogów. Każdy taki pedagog tem większe miał powodzenie, im więcej miewał uczniów do nauki płatnej. Z zazdrością i nieżyczliwością spoglądał więc taki pedagog na każdego nowoprzybyłego, który mu chleb odbierał i we wszelki możliwy sposób starał się mu przeszkadzać i odbierać mu klientelę, ten zaś ze swojej strony lepszem się nie odpłacał, bo chodziło mu o byt. Tak współzawodniczyli ze sobą, jeden drugiego nieawidząc, wrywając sobie chleb z ręki. „Oko za oko, ząb za ząb!“ było ich hasłem, byle tylko swego dopiąć.

Taki był stan moralności społecznej naówczas.

Zwolna dopiero, w przeciągu wieków, tagodziły się przeciwieństwa i sprzeczności wśród członków pojedynczych zawodów, zwolna dochodzono do objawów litości nad bliźnim, miłości bliźniego a nareszcie i do uznania godności ludzkiej i do zrównania pojedynczych narodów, stanów i zawodów wobec prawa i sprawiedliwości.

Szczytna ta zdobycz etyczna nie wsiąkła atoli jeszcze zupełnie w życie narodów; niema bowiem jeszcze wszędzie wzajemnego poszanowania godności człowieka, ani prawdziwej miłości braterskiej bliźniego. Siła i gwałt dotąd święcą tryumfy!

Taksamo i w zawodzie nauczycielskim — skoro tylko zapoczątkowała się w nim świadoma odrębność

stanu — stosunki wzajemne pojedynczych jego jednostek złagodniały i wyszlachetniły się z postępem czasu i rozszerzeniem się zasad moralności.

Tak tedy po wiekach i w zorganizowanym stanie nauczycielskim przyjęły się te idee. Teraz też po tem oświeceniu możemy zrozumieć należycie treść wyrazu: „kolega“.

Koledzy są sobie równi, są jakby braćmi we wielkiej rodzinie swego stanu; nawzajem się kochają, szanują, wspierają, współczują dla dotkniętych losem braci kolegów; są życzliwi dla siebie i innych, zgodni, ofiarni, solidarni; mają pełną świadomość swej godności osobistej, czują się jednym ciałem i jedną duszą; są duchem związani jak ręka prawa i lewa z ciałem.

Owóż dosyć jeszcze u nas ludzi, którzy do takiego zrozumienia rzeczy jeszcze nie dorośli. Co powiedział Diesterweg, jeszcze i dziś we wielu wypadkach ma swoje znaczenie. Mówi on: „Między nami dużo jeszcze nieuków i nieokrzesanych ludzi. Wyzwólcie się ze wszelakiego rodzaju niegodziwych i podłych chuci i nałogów i przymiotów nagannych jak n. p. od pychy, płaszczenia się, pochłębstwa, udanej szczerości, płytkości i powierzchowności umysłowej a pamiętajcie, że człowiek się sam wyzwala i emancypuje z niskości a nie *bywa* przez innych emancypowany!“

Dużo jeszcze także i u nas ludzi, którzy zazdrozczą sobie nawzajem posady, a mamy tego przykłady świeże i jeszcze żywe;

są tacy co prześladują kolegów za ich poczuwanie się do obowiązku pracy dla ludu i uświadamiania jego narodowego;

mamy dalej takich, co z ramienia swego urzędu u władz powołanych mściwie o swoich kolegach, którzy się albo w sprawach politycznych albo na punkcie moralności (!) z nimi nie zgadzają, złe wydają opinie i szkodzą im umyślnie;

są tacy, którzy jednostki otwarte i nieposzlakowane oczerniają i obmawiają, gdzie tylko mogą za to, że mieli odwagę powiedzieć im prawdę do oczu:

mamy także wszelkiego rodzaju filistrów i faryzeuszów, którzy w udanej szczerości i poufałości koleżeńskiej dowiadują się o różnych sprawach z życia prywatnego swoich kolegów i donoszą o tem urzędowi, zniżając się przez to do niegodnej denuncjacji.

Takie hańbiące cały stan występki niegodnych kolegów *piętnować należy bezwzględnie i z całą pogardą obrażonego poczucia solidarności i koleżeństwa odwrócić się należy od takich indywiduów*. Niech uczują, co to jest moralny wyrok sądu przysięgłych całego stanu! Albowiem przedewszystkiem pod względem moralności wielkie są wymagania od stanu nauczycielskiego. *Spoleczeństwo o żadnym stanie nie wydaje w razie występku tak surowego wyroku jak o stanie nau-*

czyielskim; co w innych stanach się przebacza i za nic zdrożnego lub nadzwyczajnego nie uważa — w stanie nauczycielskim surowo się karci.

Dlaczego tak jest?

Dlatego, że stanowisko nauczyciela najwięcej jest odpowiedzialne i że nauczyciel najświętszą i najważniejszą spełnia pracę w społeczeństwie t. j. *kształcenie i wychowanie młodego pokolenia*. A ponieważ żywy przykład najważniejszym jest środkiem wychowawczym, przeto każdy nauczyciel powinien być żywym wzorem nieposzlakowanego charakteru, przykładem nieskazitelnego i prawego życia obywatelskiego wśród społeczeństwa.

(Dok. nast).

Z teki młodego pedagoga.

Seminaryom naszym brakuje jeszcze wiele do ideału. Mają wiele stron dobrych — ale i wad — a te, które tu wykażę, najbardziej biją w oczy i wymagają rychłej naprawy.

Trzy są główne znamiona, które, winny cechować każdego nauczyciela.

a) wiedza; b) biegłość w nauczaniu; c) towarzyskie obejście z ludźmi.

Seminarya nauczycielskie obowiązane są podawać wiadomości w dostatecznym zakresie i uzdatniać swych wychowanków *do dalszej samodzielnej pracy*.

Tego jednak nie czynią!

Wiemy, że do szkół tych napływa młodzież bardzo nierównomiernie przygotowana a mimo to, sposób uczenia w seminaryum nie zaznajamia dostatecznie uczniów, ze źródłami nabywania wiedzy, w samym zaś planie znajdują się liczne usterki.

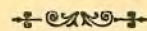
Kandydat po ukończeniu seminaryum dostaje posadę i zaraz w pierwszych latach swojego prowiżoryum stara się rozszerzyć i pogłębić swoją wiedzę, bo widzi w niej luki, które pozostawiła szkoła. Zdany na siebie samego, nie mając wskazówek ze szkoły, kładzie najglówniejszą wagę na przedmioty, kształcące ogólnie i tym się też oddaje, nie dbając zupełnie o dalsze swoje fachowe wykształcenia. Błąd ten ma źródło swoje w seminaryum, które puszczają kandydatów w świat bez wszelkich w tym kierunku wskazówek.

Nauczyciel młody prawie nie zna nauk, które stoją w najbliższej łączności z jego zawodową pracą. Nieznajomość ta wkrótce też daje mu się dobrze we znaki i przeplaca ją złą aplikacją, którą mu inspektor w tabeli wypisuje. Biedak cierpi za winy niepełnione, cierpi za błędy zakładu, który go wrzekomo wykształcił i puścił w świat bez wszelkich wskazówek. I jeżeli dziś mało spotykamy nauczycieli metodyków, to wina leży w seminaryach, które z literaturą fachową nie zaznajamiają młodzieży. Nauczyciel prowadzi

pierwsze swoje lekcye według recept otrzymanych w seminaryum, a nie znając dzieł fachowych zajmuje się naukami, będącemi tylko w pośrednim związku z jego pracą. Według takich recept uczy fizyki i chemii, nie zastanawiając się nawet czy wiadomości te podaje uczniom w odpowiedniej formie. Błędy jego naprawiać musi inspektor, ale to niewystarcza i zbyt boleśnie dotyka nauczyciela. Dlatego wskazaną jest wielce rzeczą, aby młodymi nauczycielami zajęli się dyrektorowie i nauczyciele, biegli w swym zawodzie i kształcili ich na wzorowych lekcyjach. Nie dzieje się tak niestety u nas. Wielkim błędem seminaryów nauczycielskich jest *ignorancya zaleń towarzyskich*. Kandydat, ukończywszy seminaryum nie ma często pojęcia o życiu towarzyskiem. Wszedłszy po raz pierwszy w jakieś towarzystwo czuje się zaambarasowanym, często zdradza brak form, ogólnie przyjętych. Seminarya powinny również wpływać i w tym kierunku na młodzież. Stać się to może przez zastosowanie zwyczaju ściślejszego obcowania profesorów seminaryów z uczniami najwyższych kursów, jak to ma np. miejsce w II internacie lwowskim seminaryum nauczycielskiego męskiego, gdzie dyrektor internatu wprowadza od czasu do czasu wychowanków internatu do swego domu i zaznajamia ich tym sposobem z formami towarzyskimi.

Także jest obowiązkiem tak dyrektorów szkół ludowych, jakoteż i nauczycieli starszych wpływać dodatnio pod tym względem na młodszych kolegów i wprowadzać ich w szersze koła towarzyskie. Władze szkolne winny także zwrócić bacniejszą uwagę na seminarya i starać się podnieść je: przedłużeniem czasu nauki, przez stawianie większych wymagań do kandydatów, wstępujących do seminaryów, tudzież przez pogłębianie nauki. Wielkiem złem jest nadawanie ukończonym kandydatom samoistnych posad. Młody niedoświadczony nauczyciel, pozostając z dala od swych starszych kolegów, stoi bezradny wobec ciężkich swoich obowiązków, którym najczęściej nie może podolać, i zniechęca się do zawodu.

„Gazeta nauczycielska“.



Wakacyjny kurs uniwersytecki

dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych oraz wydziałowych.

W urzędzeniu „wakacyjnego kursu uniwersyteckiego“, pisze Zarząd główny Polskiego Towarzystwa pedagogicznego na Śląsku — przyświecała nam myśl *ułatwienia samokształcenia* się nauczycielstwu polskiemu na Śląsku, podsylenia tego zainteresowania się wiedzą w ogóle, a szczególnie wiedzą polską, które ujawniało się tylokrotnie w dyskusjach czy to na walnych zgromadzeniach naszych, czy to na zebraniach Kółek i konferencyach.

Chcieliśmy tym z pośród nauczycielstwa, którzy wiele razy przemawiali za podniesieniem poziomu umysłowego wśród kolegów, którzy nawet w programie dążeń nauczycielstwa stawiają domaganie się studyów uniwersyteckich dla nauczycieli — chcieliśmy im dać możliwość wysłuchania szeregu wykładów naukowych, wygłoszonych przez znakomitych przedstawicieli nauki polskiej. Liczymy też na to, że koledzy nasi ze Śląską zjadą się licznie na „wakacyjny kurs uniwersytecki“ do Cieszyna, aby wyzyskać rzadką sposobność rozszerzenia sobie widnokągu umysłowego — a zarazem zbliżenia się do wybitnych uczonych polskich, których w warunkach zwyczajnych nie często mamy szczęście gościć pomiędzy sobą.

Ale liczymy na udział w naszym kursie wakacyjnym nietylko na nauczycieli polskich ze Śląska — liczymy także na to, że koledzy nasi i koleżanki z innych ziem polskich, zwłaszcza z Galicyi, zjadą się tłumnie do Cieszyna na czas wykładów, a zjadą się nietylko, aby z owych wykładów korzystać, ale także, aby w ciągu dni kilkunastu przyrzeć się życiu Śląska, tej starej dzielnicy piastowskiej, która po kilku wiekach apatyi budzi się do życia narodowego, aby z całym narodem dzielić dołę i niedołę, z całym narodem pracować nad zgotowaniem sobie lepszego jutra. Kolegów pozaśląskich witać będziemy sercem pełnem uczuć braterskich, a mamy nadzieję, że towarzystwa nauczycielskie polskie, które otrzymają niniejszą odezwę, zechcą zachęcić członków swoich do wycieczki na Śląsk, a nawet taką wycieczkę im ułatwić.

„Wakacyjny kurs uniwersytecki“ odbędzie się w Cieszynie w dniach od 15. do 30. sierpnia r. b., a złożą się nań następujące wykłady:

1. **P. Bolesław Baranowski**, radca szkolny ze Lwowa: Z dziejów szkolnictwa galicyjskiego (4 godziny).
2. **P. dr. Franciszek Bujak** z Krakowa: Wpływ warunków geograficznych na człowieka z uwzględnieniem ziem polskich (5. godz).
3. **Prof. dr. Odo Bujwid** z Krakowa: Choroby zakaźne i sposoby zapobiegania im (4 godz).
4. **P. dr. Józef Buzek**, docent uniw. Lwowa: Administracya wychowania publicznego (12 godz).
5. **Prof. dr. Stanisław Głabiński** ze Lwowa: Zasady ekonomii społecznej (4 godz).
6. **P. dr. Emil Godlewski** (młodszy) i **prof. dr. Michał Siedlecki** z Krakowa: Wpływ otoczenia na organizm (7 godz).
7. **Prof. Józef Góral** z Cieszyna: Woda jako czynnik geologiczny (3 godz).
8. **P. Jan Kasprowicz** ze Lwowa: O Mickiewiczu (4 godz).
9. **P. Seweryn Krzemieniowski**, asystent uniw. z Krakowa: Budowa i żywienie się roślin (6 godz).

10. **Prof. dr. Eugeniusz Piasecki** ze Lwowa: Zasady wychowania fizycznego (12 godz).
11. **Prof. Franciszek Popiołek** z Cieszyna: Z dziejów kultury Śląska (6 godz).
12. **P. Antoni Stefanowicz**, radca szkolny ze Lwowa: Nowe kierunki w nauce rysunków (3 godz).
13. **P. dr. Adam Szelański**, docent uniw. ze Lwowa: Wiek XVI. w Polsce (6 godz).
14. **Prof. Dr. Kazimierz Twardowski** ze Lwowa: Zasady dydaktyki (6 godz).

Szczegółowy rozkład wymienionych wykładów z oznaczeniem dnia, godzin i sal, będzie później ogłoszony. Tu pozostaje nam jeszcze podać kilka informacyi dla uczestników „wakacyjnego kursu uniwersyteckiego“ w Cieszynie.

Każdy uczestnik kursu obowiązany jest do zapatrzenia się w kartę uczestnictwa, która daje prawo do uczęszczania na wszystkie wykłady już ogłoszone i te, które ewentualnie później zostaną ogłoszone. Karta uczestnictwa kosztuje koron 10.

Aby uczestnikom ułatwić kilkunastodniowy pobyt w Cieszynie, Zarząd „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ zorganizuje komisję kwaterunkową, która zajmie się ułatwieniem pomieszczenia wszystkim tym, którzy się do niej zgłoszą. — Zarazem Zarząd przygotowuje kilka wycieczek w okolice Cieszyna, które niezawodnie zwłaszcza przybywającym ze stron dalszych uprzyjemnią pobyt w mieście naszym.

Komisja kwaterunkowa rozpocznie stałą działalność swoją w lipcu b. r., tymczasem zaś po wszelkie informacye dotyczące kursu uniwersyteckiego należy się zwracać do p. dra **Kazimierza Wróblewskiego**, profesora gimnazjum polskiego w Cieszynie (ul. Dworkowa).



Samobójstwo seminarzysty.

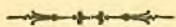
Po nieudałym strejku III go kursu seminarzystów w Rzeszowie i po wydaleniu 13. kandydatów, zabrał się ks. Pilszak i zaczął jego kompania do nowego działania. Rozpoczęło się istne piekło dla uczniów zakładu; profesorzy prześcigali się w surowem, ojcowskiem „karceniu“ i cenzurowaniu uczniów. Okazały się też zaraz skutki tej pracy. W sobotę dnia 15 zm. zastrzelił się w klasie uczeń I go roku niejaki Karasiński. Przyczyną samobójstwa miało być prześladowanie ze strony prof. Mazurkiewicza. P. Mazurkiewicz bowiem wstąpił w godne ślady Kowalów i Pilszaków. Uczeń Karasiński był zawsze dla niego „skończonym osłem“ i „łajdakiem“ i dopiero, kiedy ten popełnił samobójstwo, w myśl zasady „de mortuis nil nisi bene“ — głosi p. Mazurkiewicz, że Karasiński był i zdolnym i pilnym. Chce on w ten sposób zrzucić z siebie brzemień odpowiedzialności, jakie

go czeka i zarazem zażegnać tem oburzenie, jakie ogar-
nęło całe miasto. A wzburzenie to rośnie z dniem
każdym coraz bardziej wobec nieludzkiego postępo-
wania „opiekunów“ seminaryalnych.

Rozgoryczenie i rozpacz bezsilnych uczniów do-
szły do tego stopnia, iż cały szereg uczniów nosi się
z myślą samobójstwa. Nawet uczciwsza część grona
profesorskiego potępia niemożliwe stosunki w inter-
nacie. Trzeba znać całą ohydę postępowania zarządu
internatu, by zrozumieć do czego doprowadzić mo-
że ucznia nieustanne dręczenie i szykany. Zależni od
swych przełożonych, uczniowie internatu muszą dla
liczego wikt i marnego stypendyum wszystko znosić,
wszelki protest narazić ich może na utratę jedy-
nego środka utrzymania się. Zwłaszcza wobec wy-
stąpienia inspektora Kaweckiego, który uczniów wy-
dalonych odsyłał do „socyalistów“ i odmawiał przy-
jęcia do innego zakładu, jest wszelka samopomoc ze
strony uczniów wykluczona.

Ks. Pilszak odmówił nieszczęśliwemu samobójcy
pogrzebu, a nawet poświęcenia zwłok i w funkcji tej
musiał go wyręczyć kolega zmarłego. Młodzież szkol-
na odprowadziła tłumnie zmarłego na miejsce odpo-
czynku.

Jeżeli kiedy, to dziś przedewszystkiem ten trup
zrozpaczonego młodzieńca jest jawnem oskarżeniem
niegodnego systemu, jaki wprowadził ks. Pilszak i
jego protektorzy.



List z powiatu bobreckiego.

Już pół roku przeszło minęło od naszej konfe-
rencyi, wspominać więc o niej byłoby bez sensu; są
atoli pewne okoliczności, domagające się tego, mia-
nowicie, co się dzieje z komisją biblioteczną — ewen-
tualnie z biblioteką okręgową?

Zaznaczam tedy, że parę razy przyjeżdżałem do
naszej stolicy i przy tej okazji zaglądałem do bi-
blioteki aby oddać książki wypożyczone a zabrać coś
nowego. Nigdy atoli i nikogo nie zastałem w ozna-
czonym czasie, dlatego tą drogą zapytać muszę: *co
się dzieje z biblioteką?* Czy też jest ona zrujnowana
do tego stopnia, że szkoda jej otwierać?

Wiadomo bowiem, że wiele książek, zazwyczaj
lepszego gatunku przez szereg lat nie wraca do bi-
blioteki, bo zdbią one prywatne półki; wiele zaginio-
nych, słowem, biblioteka znajduje się w oplakanym
stanie.

Wprawdzie wybrano nowych członków do ko-
misji bibliotecznej — lecz ci podobno dotąd nie zgro-
madzili się ani razu; stara komisya nie oddała „urzę-
dowania“, zaś nowa nie śpieszy się do niego!!...

Wina tutaj spada na niedołężnego inspektora,

który nie mając u siebie żadnej biblioteczki, (bo ca-
ły rozum nosi w głowie!) — niedba o bibliotekę nau-
czycielską, bo nie chce widocznie aby przypadkiem
któryś z nauczycieli przeczytał więcej od niego i im-
ponował mu potem na konferencyi. Spodziewamy się,
że Rada Szk. krajowa, która zwraca szczególną uwa-
gę na uporządkowanie i rozwój bibliotek okręgowych
nauczycielskich poleci zbadać bibliotekę w Bóbrce,
aby pragnący światła, mogli z niej korzystać —

Sz.

Od Redakcyi: Zaniedbanie bibliotek nauczyciel-
skich rzeczywiście musi być wielkie, skoro od czasu
do czasu otrzymujemy w tej materii zażalenia z róż-
nych stron kraju. Ponieważ przy zakupnie książek
dopuszczali się niektórzy insp. wstrętnych szwindłów
albo sprowadzali książki nieodpowiednie — przeto
wskazaniem jest, aby zaopatrywanie bibliotek i tychże
kontrola prowadzoną była przez Radę Szk. krajową.
Niechajże radca szkolny zamiast węszyć za nauczy-
cielami, zbada bibliotekę, gabinety fizykalne, kance-
laryę inspektora, fundusze szkolne i. t. p. — a będzie
z tego wielki pożytek.

ECHA NASZEJ NIEDOLI.

W Baworowie (powiecie tarnopolskim) przewod-
niczącym Rady Szk. miejscowej od lat kilku jest ks.
Jan Szuber, jako ksiądz pod każdym względem ide-
alny, ale natomiast jako przewodniczący Rady Szkol.
miejscowej bardzo przykry, wprost nieznośny, uwa-
ża on bowiem nauczyciela jako niewolnika, który za-
leżnym jest od swego chlebobdawcy. Co boleśniesz, że
niejeden z nauczycieli padł ofiarą wstrętnych plo-
tek, gdyż te wystarczyły zupełnie do maltretowania
albo nawet do skarg sądowych lub do władz szkol-
nych; te ostatnie aby uniknąć zatargu między kościo-
łem a szkołą przenosiły w wielu razach niezasłużo-
nie bezbronnego nauczyciela. Ostatnią ofiarą takich
niskich intryg padł p. Stanisław Krzyżanowski, ze
wszech miar zasłużony i wzorowy nauczyciel.

To też oburzenie przeciw ks. przewodniczącemu
i potulnej Radzie Szk. miejsc. jest coraz większe, al-
bowiem żaden zdolny i z charakterem pracownik nie
będzie się ubiegał o posadę w Baworowie, aby nie
doznał losu swoich poprzedników.

Przy sposobności — dla przestrogi kolegów po-
dać musimy do wiadomości, że ks. przewodniczący
nie lubi zakupić na czasie opału dla szkoły, przez co
nauka przerwana być musi kilkakrotnie w ciągu zi-
my, że ks. przewodniczący wydaje drzewo na opał
szkoły „wyliczone na polana“, że stróż szkolny zale-
ży od kaprysu ks. przewodniczącego, że przez taki
stan cierpi szkoła i nauczycielstwo.

Zależność taka wygląda podobnie — jak gdyby ks. przewodniczący był fundatorem i dobrodziejem szkoły, oraz ohlebodawcą, nauczyciela — a wiadomo, iż tak nie jest, i dlatego kaprysy ks. przewodniczącego stanowczo poskromione być powinny. Ludność Baworowa kiwa na wszystko głową i powiada: źle się dzieje na świecie, skoro wyższa władza pozwala księdzu na coś podobnego, a niewinnych nauczycieli przerzucają bez zapytania, czy to prawda lub nie, co im zarzucają „nadworne“ plotkarki ks. Szubera.

RZEGLĄD PRASY PEDAGOGICZNEJ.

„Gazeta szkolna“ w num. 9. zawiera: Wyzysk duszpasterzy w szkole. O niemoralności wśród młodzieży. Los sierot po nauczycielkach. Długi nauczycieli ludowych. Dodatki krajowe do fund. szk. miej. Kobiety na uniwersytetach. Uwagi przed wiecem. Kronika. Zapiski naukowe. Wiadomości potoczne.

„Szkoła“ w num. 18. pisze: Dr. Piotr Chmielowski. Użycie i nadużycie napojów spirytusowych. Z psychologii dziecka. Piśmiennictwo. Wiadomości potoczne i rozmaiteści. Z bieżącej chwili.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

W dniu 27 b. m. pogrzebano w gminie Sułkowicach zwłoki nieodżałowanej pamięci kierownika szkoły 4-klasowej śp. Wojciecha Kalinowskiego, który po długiej 35 letniej służbie nauczycielskiej przeniósł się do wieczności. Nie różowa, ale ciemnowa praca zawodu, której oddawał się z całym zapalem i zaparciem się swojego jestestwa, jak również troska o chleb i zaopatrzenie dla swoich dzieci, wyczerpały silny jego organizm i powaliły na łcze boleści, z którego przez dwa lata nie mógł się podnieść, znosząc cierpienia z rezygnacją i chrześcijańską cierpliwością, w którą był ubrojony na całe swe życie. Był to pedagog rzadkich zdolności i poświęcenia się, a także szczerzy, serdeczny kolega, przykładny i sympatyczny przełożony podwładnego nauczycielstwa. Dlatego też z odległych miejscowości przybyli mimo niepogody koledzy i koleżanki zmarłego, wraz z ukochanym swym Inspektorem, Księdzem Ludwikiem Fonferką, aby zmarłemu ostatnią koleżańską oddać przyługę. Cześć i gorąca podzięka od nauczycielstwa niechaj będą zapłatą dla Przewielebnego Duchowieństwa, a przede wszystkim dla Zaczętego Czcigodnego księdza proboszcza Bochenka, ucznia nieboszczyka, którzy nie szęczędziłi trudu, aby bezinteresownie uczcić i po chrześcijańsku pochować zasłużonego krajowi i ojczyźnie męża.

Oby Ci zmarły kolego ta ziemia, na której 35 lat w pocie czoła pracowałeś lekką była, a sowita, należna zapłata za pracę spotkała Cię tam, gdzie łzy i cierpienia dają koronę szczęścia i zbawienie wiekuiste.

St. B.

Wiadomości potoczne.

W interesie prawdy — stwierdzamy, iż p. Jadwiga Przesmycka nie była autorką artykułu p. t. „Z eldorado ks. Dutkiewicza“ — ani też artykułu tego nie inspirowała, co oświadczamy tem chętniej, skor owiemy,

na jakie przykrości narażoną być może p. Przesmycka z powodu *falszowych* kombinacji, Ks. Inspektor niechaj raczy przyjąć do wiadomości, że umieszczona korespondencya w numerze 12. jest *wstępem do całej seryi*, podobnych obrazków. Prosimy więc nie szukać autora, bo to trud daremny. lecz uderzyć się w piersi — i *postanowić poprawę*.

C. k. patryoci przy robocie. „Mieszczanin“ w num. 9. podaje, że Rada Szkolna okręgowa w Grybowie wydała okólnik, polecający usunąć z sal szkolnych wszystkie obrazy — pozostawiając tylko Chrystusa i Cesarza. Trzeba wiedzieć, że w wielu szkołach znajdowały się obrazy Tadeusza Kościuszki i Jana Sobieskiego, które widocznie drażniły szlachetne uczucia naszych c. k. patryotów. Wstrętny ten okólnik podpisał rodowity Polak Bronisław Waydowicz, przewodnicz. autonomicznej władzy szkolnej.

Wedle zasługi karcimy złe — a pochwalamy dobre. Z powiatu wadowickiego otrzymaliśmy dwie, prawie jednoznaczne korespondencye, z których przytaczamy zdań kilka: „Obecny nasz inspektor ks. Stanisław Karbowski, swoją dzielnością i znajomością szkolnictwa oraz wyrozumiałością i troskliwością o jego rozwój, zaś z drugiej strony ojcowską opieką dla nauczycielstwa doprowadził do tego, że powiat wadowicki może się dziś śmiało zaliczyć do najwybitniejszych. Dziś w całym okręgu nie znajdzie się nauczyciel, któryby nie cenił i kochał swojego dobrego zwierzchnika. Pamiętamy wielu inspektorów, lecz żaden tak nie potrafił podbić serc nauczycielskich, jak obecny. Cześć takiemu przełożonemu! Oby ich było jak najwięcej w kraju!“

Szkołka froebłowska ów prawdziwy unikat w naszej Galilei, otwartą została 5 bm. w Stanisławowie. Kierowniczką zakładu jest p. Antonina Blauthowa. Nauka odbywać się będzie dla dzieci od 3 do 6 lat, za wynagrodzeniem 8 kor. miesięcznie. (Na Węgrzech w każdym miasteczku a nawet w większej wsi znajduje się zakład froebłowski. P. R)

Wszystko możliwe. Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że następcą wiceprezydenta Dra Płażka, który niebawem przejdzie na emeryturę, pozostać ma głośny sprawozdawca w Sejmie, znany lokaj Stańczykowski, dr. Władysław Leopold Jaworski. Mielibyśmy zatem numer 2gi Bobrzyńskiego, który obecnie w Wiedniu poluje na posadę ministra oświaty albo prezesa Koła polskiego.

Tak być powinno! W obronie zaczepionego przez „Związek Chłopski“ p. Gołębia stanęli koledzy z Rałłowa i okolicznych szkół, stwierdzając w nadesłanym nam liście „że p. Gołąb jest powszechnie lubianym i szanowanym, a jako zacny człowiek niezdolny do tak niskich czynów. Różnicę między „perłami“ a „plewami“ dostrzegł adjunkt sądowy Knapik — zaś p. Gołąb stanął dzielnie w obronie godności honoru nauczycielstwa, i za to rzucono nań kalumnie“. Myśmy powtórzyli koresp. za „Związkiem Chłop.“ dlatego, że zarzut przeciw p. Gołębiowi nie był sprostowanym. Niechajże więc p. Gołąb uczyni to bezwzględnie w interesie swego i nauczycieli honoru.

O zapłatę honorowego długu uprasza Administracya naszego pisma pp. Jana Adwenta, Michała Bochniewicza, Władysława Danczewicza, Antoniego Gettlicha z Krakowa, Jana Hodowańskiego, Jerzego Szumskiego, Józefa Dzieciolskiego, Michała Dziugałę i Franciszka Zioteckiego.

Kto chce mieć swoje obówie eleganckie i trwałe

niech używa tylko

Globin

Najlepszy środek do czyszczenia i konserwowania skóry i obóvia.

Skład w Nowym Sączu: u S. Grossa, M. Grossa, I. Leibla, D. Klausnera, N. Krischera, Edw. Waligóry, A. Salamona.

Jedyny fabrykant: Fritz Schulz jun. Tow. akc. Eger i Lipsk.

Kto chce mieć gustowny ogródek kwiatowy

w formie kwietnika lub kobierca, ten przestudować powinien podręcznik B. Maleckiego p. t. *Ogród ozdobny*.

Cena egzemplarza z przesyłką 4. korony. Kilkanaście egzemplarzy jest do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

Pierwszy rok nauki

Wskazówki teoretyczno-praktyczne, opracował E. Z. Ziółowski, nauczyciel w Jaśle.

TREŚĆ: Zalety i wady systemu eduk.: Pestalozzowego, Herbart-Zillera, wyższość Froebla. Reforma nauki czytania na podstawie pisania w lekcjach praktycznych. Psychometria, psychofizyka, psychologia i pedagogika doświadczalna, atawizm, dziedziczność etc. Liczenie do 10. w lekcjach praktycznych, właściwa nauka rachunków wedle nowego podręcznika także w lekcjach prakt.

Cena egzemplarza 2. kor. — Do nabycia u autora i w Administracji „Szkolnictwa“.



Globus

Extrakt do czyszczenia

czyści **lepiej** aniżeli wszelkie inne środki. Wszędzie do nabycia.



Najpiękniejszy połysk na bieliźnie

daje nawet niewprawną ręką, gwarantowany przez bardzo pojedyncze użycie, światowej sławy

Srebrny błyszczący krochmal

Fr. Schulza jun. Akc. Towarz. Eger i Lipsk.

Tylko prawdziwy z marką ochronną „Globus“ i „Żelazkiem“.

Karton po 24 h. wszędzie na składzie

Zbiór ćwiczeń piśmiennych

polskich i ruskich na II, III i IV. klasę oraz niemieckich na III i IV. klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbędny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

Cena kompletnego zbioru ćwiczeń 1 kor. 10 hal. — Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnymi światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego następcą R. Pawłowski w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

!! ZA JEDNĄ KORONĘ !!

do bibliotek nauczycielskich wszystkie poniżej wymienione broszury:

Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa?
Z krainy nędzy...
Co Sejm zrobił dla nauczycieli?
Nasze ciernie.
Dążenia klerykałów.
Germanizacja w szkołach ludowych.

Administracja „Szkolnictwa“.

Sami sobie dopomóżmy do wybudowania sanatorium!

„Gdy nas przygniała zawodów wiele!“
(pieśni z życia nauczycielskiego przez T. M.)

25% z rozsprzedaży na budowę sanatorium nauczycielskiego. Egzemplarz 1 Korona. Nabyć można w Księgarni Polskiej lub H. Altenberga we Lwowie, u dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie. Także w Adm. „Szkolnictwa“. Porto 10 h.